Nr 167. **Kraków, Sroda 6 Maja 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoprasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Samorząd w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Petersburg, 6 maja.

Wobec tego, że w sprawie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego zachodzi między Dumą a Radą państwa różnica zdań, jedynie co do używania języka polskiego, przytaczamy dosłowny wyciąg z referatu komisyi pojednawczej obu Izb.

„Na zasadzie punktu 4 artykułu 31 niniejszego projektu prawa, posiedzenia Rad miejskich i zarządów gminnych w Kraju Nadwiślańskim, winny być prowadzone przez ich przewodniczącego w języku rosyjskim. — W tym wyłącznie języku ma być dopuszczone składanie na wymienionych posiedzeniach wyjaśnień ustnych i wniosków pisemnych.“

Takie postanowienie Rady państwa zapadło tytułem zmiany uchwalonego przez Izbę państwową projektu prawa, zezwalającego na wyjaśnienia ustne w języku polskim pod warunkiem, że przewodniczący będzie tłomaczył ich treść, na żądanie któregokolwiek z obecnych na posiedzeniu Rady członków.

Komisya pojednawcza nie mogła dojść w tej ważnej i doniosłej kwestyi do ostatecznej konkluzyi. Siedmiu członków komisyi wyraziło zdanie, że w nadaniu ludności gubernij polskich praw samorządu w zakresie gospodarstwa miejskiego, nie należy widzieć tylko próby polepszenia sposobów zarządzania miastami. Środek ten bowiem w rzeczywistości ma szerokie państwowe znaczenie i świadczy o zmianie dotychczasowej polityki rosyjskiej w kwestyi polskiej, stwarzając tem samem możność trwałego ustalenia życzliwych stosunków między narodem rosyjskim a „pokrewną mu plemiennem pochodzeniem“ ludnością Kraju Nadwiślańskiego.

Siedmiu członków komisyi uznało, że zupełne usunięcie języka polskiego z posiedzeń Rad miejskich i zarządów miejskich zasadniczo osłabia całe znaczenie przeprowadzanego w niniejszym projekcie środka, ponieważ niezawodnie wywoła uczucie obrazy i rozdrażnienia wśród ludności miejscowej. Ponadto usunięcie zupełne języka polskiego z posiedzeń Rad miejskich i zarządów miejskich jest życiowo niepraktyczne, bo znajomość języka rosyjskiego jest słabo w kraju rozpowszechniona, wskutek czego w przyszłości władza rządowa będzie się z konieczności spotykać z ciągłemi pogwałceniami rozważanego prawa i zmuszona będzie do prowadzenia bezpłodnej walki z ludnością.

Biorąc na uwagę te względy, jakoteż wzgląd na to, że przypadające językowi rosyjskiemu, jako językowi państwowemu, znaczenie pierwszorzędne nie ulega bynajmniej zmniejszeniu wskutek proponowanego przez Izbę państwową rozstrzygnięcia kwestyi językowej na posiedzeniach Rad i zarządów miejskich, uznało siedmiu członków komisyi za właściwe przyjąć punkt 4 artykułu 31 w projekcie prawodawczym, uchwalonym przez Dumę. Przewodniczący zaś i sześciu innych członków komisyi uznało, że komisya nie posiada niezbędnych danych do rozważania kwestyi stosunków polsko-rosyjskich. Kwestya ta, ich zdaniem, musi być rozpatrywana w całości, a nie w zastosowaniu do obecnego poszczególnego wypadku, aby mogła być rozstrzygnięta prawidłowo. Komisya zatem musi się ograniczać do rozważania istoty projektowanej reformy zarządu w miastach kraju Nadwiślańskiego.

Stojąc na takim punkcie widzenia, przewodniczący komisyi i sześciu jej członków dowodziło, że w instytucyach samorządu miejskiego jest używanie języka rosyjskiego ogólnie obowiązujące. Rada państwa zgodziła się już jednak:

1) Na zwracanie się do zarządów miejskich z podaniami pisanemi po polsku i dała możność otrzymania odpowiedzi w tym języku,

2) na używanie języka polskiego w postaci tłómaczenia, współrzędnie z językiem rosyjskim, tekstu różnych dokumentów i postanowień, ogłaszanych przez zarządy miejskie do wiadomości publicznej,

3) na ułożenie kartek wyborczych przy wyborach do Rad miejskich w języku polskim.

Dalsze rozszerzenie prawa języka polskiego, zdaniem przewodniczącego i sześciu członków komisyi, nie jest wywołane koniecznością praktyczną, ponieważ wskutek istnienia od wielu lat szkoły rosyjskiej i odbywania powinności wojskowej, ludność w guberniach nadwiślańskich posiada dostateczną znajomość języka rosyjskiego.

Niewątpliwe korzyści wprowadzenia samorządu miejskiego w stosunku do istniejącego obecnie stanu rzeczy, powinny usunąć wszelkie wahanie w sprawie jaknajszybszego wprowadzenia proponowanej reformy.

Na tych zasadach opierając się, przewodniczący i sześciu członków komisyi postanowiło przyjąć punkt 4 art. 31 w redakcyi zmienionego przez Radę państwa projektu prawodawczego.

Katedra leśnictwa w Uniw. Jagiell.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 maja.

Wczoraj po południu odbyła się narada międzyministeryalna pod przewodnictwem hr. Stuergkha, poświęcona głównie sprawie utworzenia katedry leśnictwa przy studyum rolniczem w Krakowie. Sprawą tą prezes dr Leo zajmował się bardzo gorliwie i dzięki jego staraniom, sprawa ta została wczoraj bardzo pomyślnie dla uniwersytetu Jagiell. i leśnictwa krajowego załatwiona. W konferencyi tej wzięli udział: minister oświaty Hussarek, kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel, kierownik ministerstwa galicyjskiego Morawski, szef sekcyi Ćwikliński, jakoteż prezydyum Koła polskiego z prezesem dr Leo na czele. Po długich naradach zapadła decyzya co do **utworzenia katedry leśnictwa wraz ze stacyą doświadczalną leśnictwa przy studyum rolniczem w Krakowie.** Profesorem zamianowany będzie radca leśniczy z ministerstwa rolnictwa dr Adolf Stengel, Krakowianin, który obejmuje tę katedrę z dniem 1 kwietnia 1915 roku. Dr Stengel jest synem radcy górniczego z Krakowa. Studya odbył w Krakowie, doktorat filozofii zdał w Wiedniu, spędził kilka lat na studyach fachowych za granicą, poczem wstąpił do ministerstwa rolnictwa. Obecnie z ramienia tego ministerstwa wyjechał na czele misyi leśniczej do Grecyi, skąd wróci za kilka miesięcy.

Upaństwowienie szkół średnich.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 maja.

Prezydyum Koła polskiego obradowało z zastępcami rządu w sprawie wykonania programu, uchwalonego przez Sejm galicyjski co do upaństwowienia szkół średnich polskich i ruskich. Narady w tej sprawie nie zostały ukończone. Prezydyum Koła interweniowało w sprawie inwestycyj i wyposażenia różnych stacyj kolei państwowych, zwłaszcza na galicyjskich liniach dawnej kolei północnej.

Utrudnienia emigracyjne.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 maja.

Narady prezydyum Koła polskiego z poszczególnymi ministrami trwały wczoraj przez cały dzień. Pierwsza narada rozpoczęła się o godz. 10 przed południem i poświęcona była głównie **sprawie emigracyjnej.** W naradzie tej, której przewodniczył hr. Stuergkh, wzięli udział: prezydyum Koła polskiego, posłowie Stesłowicz, Czaykowski, Rey i Biały, dalej minister Heinold, minister obrony krajowej Georgi, szef sekcyi Morawski, reprezentant ministerstwa wojny Czap, radca dr Twardowski z ministerstwa galicyjskiego i referenci innych interesowanych ministerstw. Przedmiotem obrad były utrudnienia emigracyjne. Posłowie domagali się złagodzenia przepisów ograniczających emigracyę.

Minister spraw wewnętrznych Heinold odczytał reskrypt, wydany na podstawie poprzedniej konferencyi z zastępcami Koła polskiego i interesowanych ministerstw w porozumieniu z ministerstwem wojny. Reskrypt ów podnosi że nieporozumienia były wynikiem „źle zrozumianych doniesień prasy“. Chodzi tylko o kontrolę nad emigrantami, którzy są jeszcze obowiązani do służby wojskowej. Ponieważ ta służba trwa do 36 roku życia, więc kontrolę z góry rozciągnięto nad mężczyznami, którzy jeszcze nie ukończyli 36 roku życia. Osoby liczące 17 do 36 lat życia, mogą atoli opuszczać granicę państwa, jeżeli udowodnią, że nic temu nie stoi na przeszkodzie. Przeszkody nie ma wtedy, jeżeli emigrant w owym wieku przedłoży potwierdzenie, że opłaca taksę wojskową, albo potwierdzenie wystąpienia z wojska, certyfikat uwolnienia od pospolitego ruszenia i. t. p. Emigrant, który jeszcze nie spełnił wszystkich obowiązków wojskowych, może wyjechać, jeżeli otrzyma od władzy legitymacyę do podróży. Taką legitymacyę mogą otrzymać osoby liczące 17 lat życia na czas aż do poboru głównego, jeżeli zaś później zostały wzięte do wojska, legitymacye mogą otrzymać na czas aż do rozpoczęcia służby czynnej (prezencyjnej). Rezerwiści mogą otrzymać legitymacye do emigracyi przed 29 rokiem życia na czas aż do ćwiczenia wojskowego. Dla wychodźców sezonowych, którzy wracają w tym samym roku, istnieją większe ułatwienia. Po odbyciu przedostatnich ćwiczeń wojskowych, legitymacye są wydawane bez dalszych ograniczeń. Władze otrzymały polecenie, ażeby podania w tych sprawach załatwiały jak najprędzej, a stronom udzielały wszelkich wyjaśnień.

Dyskusya na ten temat trwała do godziny 1½ po południu. Zastępcy wojskowości oświadczyli, że wojskowość nie będzie robiła żadnych szykan i zaznaczyli, że granica wieku lat 36, nie oznacza zakazu emigracyi, tylko jej kontrolę.

Konferencye czesko-niemieckie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 maja.

Konferencya stronnictw czeskich i niemieckich w sprawie ułożenia kroków przygotowawczych dla rokowań ugodowych, odbędzie się przyszłym tygodniu w Wiedniu.

Echa mowy prezydenta delegacyi austryackiej.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 6 maja.

„Nowoje Wremia“ zwraca się przeciw prezydentowi delegacyi austryackiej hr. Silva Tarouca i twierdzi, że zarzut czyniony Rosyi z powodu uprawianej przez nią propagandy w Austryi jest nieuzasadniony. Jeżeli rząd austryacki pójdzie za radą prezydenta Silva Tarouca i poczyni przedstawienia u rządu rosyjskiego, w takim razie rząd rosyjski znajdzie się w tem szczęśliwem położeniu, że nie będzie już mógł ignorować dłużej tej sprawy i odpowie, że Austrya, obejmując w posiadanie kraje starorosyjskie, poczyniła pewne przyrzeczenia co do prawosławnych w tych krajach. Wobec tego Rosya jest uprawniona obecnie do tej propagandy w interesie swoich współwyznawców.

Wiedeń, 6 maja.

„N. Fr. Presse“, reagując na głos „N. Wremieni“ w sprawie prawosławia, ogłasza pismo jednego z historyków, który stwierdza, że rzekome przyrzeczenia cesarzów Austryi co do prawosławia nie istnieją. Austrya nie poczyniła żadnych przyrzeczeń w tym kierunku przy pierwszym podziale Polski.

Galicya, wedle ostatniego spisu ludności, liczy zaledwie tysiąc prawosławnych, a dla nikogo nie jest tajnem, że Rosyi nie chodzi o cele wyznaniowe, tylko polityczne, panslawistyczne.

Zajścia w Tryeście.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Tryest, 6 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do bardzo burzliwych scen, na tle znanych starć w Tryeście w dniu 1 maja. Inż. Doria zainterpelował burmistrza z powodu prowokacyjnego zachowania się Słowieńców we włoskiem mieście. Radny słowieński Wilfan odpowiedział, że Tryest zamieszkały jest nietylko przez Włochów, ale także przez Słowieńców. Wilfan mówił po słowieńsku, co wywołało burzliwe protesty. Przyszło następnie do bójki, w czasie której poseł Rymarz otrzymał policzek, tak, że przewodniczący musiał zarządzić przerwę w posiedzeniu.

Echa we Włoszech.

Rzym, 6 maja.

Demonstracye z powodu zajść w Tryeście w dniu 1 maja powtórzyły się wczoraj tutaj i na prowincyi. Do najburzliwszych demonstracyj przyszło w Neapolu, gdzie musiało również interweniować wojsko. Demonstranci, w liczbie kilku tysięcy, zebrali się przed konsulatem austryackim. Żołnierze, chcąc uniknąć katastrofy, pozdejmowali bagnety i kolbami rozpędzili demonstrantów, przyczem został zraniony dep. Collaiani. Demonstranci udali się następnie pod gmach prefektury i chcieli zniszczyć całe jej urządzenie. Wojsko zamknęło przystęp do ulicy i, osaczywszy demonstrantów, zmusiło ich do rozejścia się. Wiele osób aresztowano. Deputowani z Neapolu wystosowali do premiera i ministra spraw zagranicznych telegraficznie protest w sprawie tych zajść.

Uwolnienie uwięzionych studentów.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Warszawa, 6 maja.

(WAT). Wobec zbliżających się egzaminów, oberpolicmajster warszawski uwzględnił prośbę o wypuszczenie na wolność pozostałych jeszcze w więzieniu studentów, skazanych w drodze administracyjnej za udział w demonstracyach przed konsulatem niemieckim w Warszawie. Wczoraj wypuszczono na wolność trzech ostatnich studentów.

Zajścia w Dumie.

(Telegr. „N. Ref.“)

Petersburg, 6 maja.

(WAT). Posłowie ze skrajnej lewicy, których na wczorajszem posiedzeniu Dumy wykluczono z szeregu posiedzeń, nie chcieli mimo wezwania urzędnika opuścić sali i przerywali ustawicznie prezydentowi ministrów jego mowę. To też wkońcu usunięto ich z sali przy pomocy wojska. **Na salę wkroczyło stu żołnierzy, którzy opornych posłów wyrzucili.**

Za wykluczeniem tych posłów głosowała cała prawica, centrum, postępowcy i Koło polskie, kadeci wstrzymali się od głosowania.

Po wyrzuceniu posłów prezydent ministrów Goremykin wygłosił w spokoju swoją mowę, utrzymaną w tonie pokojowym i dążącą do cyii że nieporozumienia były wynikiem „źle

Podczas dalszego posiedzenia Dumy, kadeci zawiadomili prezydyum Dumy, że składają mandaty do komisyi budżetowej i zrzekają się referowania poszczególnych pozycyj budżetu. Jestto wyraźna i dotkliwa obstrukcya ze strony kadetów, jest bowiem niemożliwem wyszukać na poczekaniu nowych referentów i opracować referaty.

Po posiedzeniu Dumy opozycya odbyła naradę, na której omawiano bezprzykładnie su-

ERNEST GAUBERT.

Kadź.

Przyjemnie zdziwiony niskością ceny, zdecydowałem się już wynająć zamek wraz z parkiem. Prosiłem dependenta notaryalnego, który mi towarzyszył, aby wyjechał przedemną do miasta i tam zawczasu w kancelaryi wygotował kontrakt najmu. Co do mnie, to chciałem jeszcze raz, przed ostatecznem podpisaniem umowy.. obejść całą posiadłość, aby wykryć jej możliwe tajemne wady czy braki. Musiały one być, aby wytłumaczyć niezwykłą niskość ceny najmu. Mówiono mi już, że właściciel posiadłości mieszka za granicą, że jego żona niedawno zmarła. Wyjaśniono mi zresztą, że w kraju tak wyłącznie „winnym“ park z zamkiem, oddzielony od winnic i składów już wynajętych komu innemu, nie przedstawia żadnej wartości dla okolicznych mieszkańców, a nie jest także żadną atrakcyą dla turystów ta okolica płaska i naga, gdzie park Planolu stanowi jedyną cienistą oazę.

To wszystko mnie jednak nie zaspokoiło, a moje poszukiwania przybrały wkrótce kierunek do pewnego stopnia policyjny. Skonstatowałem ze zdziwieniem, że żaden z robotników, pracujących w składach i tłoczniach winnych, nie zapędził się nigdy do parku. Mchem i murawą porosłe aleje nie zaznały kroków ludzkich. Oddawna już nikt nie zrywał tu kwiatów i ptaki były odzwyczajone od obecności ludzkiej. Nic jednak nie zdawało się potwierdzać moich obaw i chciałem już powrócić z parku do zamku, gdy zwrócił mą uwagę dziwny pomnik. — Pod kwitnącemi krzakami glycynij i róż wznosiło się coś w rodzaju prostokątnej mogiły. Materyały, z których się składała, były zupełnie niezwykłe: kilka tuzinów ogromnych długich klepek, niebieskich jeszcze od osadu winnego kamienia wewnątrz i zielonych od pleśni na zewnątrz. Wielkie obręcze ze smołowanego żelaza łączyły te klepki. Na powierzchni można było przeczytać: z jednej strony „Filip“, z drugiej „15 października 1905“.

— Oto — powiedziałem sobie — sekret ceny najmu tak niskiej! Jednakże notaryusz nic mi nie powiedział o tej mogile. Jest mi zupełnie obojętnem mieszkać obok jakiegoś Filipa; ale chciałbym się dowiedzieć, kto mu wystawił tak dziwne mauzoleum?

Powróciłem do domku odźwiernej, starej zgryźliwej kobiety, dla której moje przybycie wogóle zdawało się zdarzeniem mało przyjemnem. Siedziała na progu domku, jakby na mnie oczekiwała.

— Pan już widział tę rzecz? Pan nie chce pozostać z umarłym w ogrodzie? Pan odwołuje wynajęcie?

— Dlaczego? Prawdopodobnie pochowano kogoś z rodziny w parku. Jest to zwyczaj bardzo szanowny. Ja nie mam przesądów!... Idę podpisać kontrakt najmu u notaryusza!

— Aa...

Prosiła mnie, abym wszedł. Weszliśmy do kuchni. Z kamiennego kuchennego stołu spoglądała na mnie oblazła ze starości z piór sroka. Stara odźwierna wahała się widocznie pomiędzy wyraźną chęcią pozbycia się mnie stąd na zawsze, a niechęcią do poruszania bolesnych prawdopodobnie wspomnień. Wreszcie zdecydowała się i rozpoczęła opowieść, którą tu mniej więcej wiernie przytaczam.

Dziesięć lat temu zamek Planol zamieszkiwała para małżeńska, jakich wiele można spotkać w tej prowincyi. Ona młoda, piękna, córka dawnych właścicieli tej posiadłości, starego rodu, napół zrujnowanego kilkoma kryzysami, wynikłemi z najść filoksery na winnice południowe. On, znacznie od niej starszy, człowiek szorstki i despotyczny, pochodził od tych górali, którzy zainstalowali się w kraju winnic od wieku przeszło i którzy, zajmując się kowalstwem, handlem końmi, faktorstwem, stopniowo wywłaszczyli z ich włości część dawnych tuziemnych dziedziców. Pomimo tych różnic, w małżeństwie owem panowała względna harmonia. Żona była słodką i uległą. On szanował ją i na swój sposób kochał, cały dzień spędzając poza domem na załatwianiu interesów, a wieczorem powracając, nastrojony czule, a zazdrosny. Nie przyjmowali u siebie nikogo i nie mieli dzieci. Żona nie miała żadnych bliskich krewnych, ale mąż powrócił do domu pewnego wieczoru z młodym człowiekiem, w wieku około dwudziestu dwóch lat.

— Żono, oto mój siostrzeniec Filip. Powraca z wojska. Nam potrzeba właśnie dobrego, sumiennego zarządcy. Filip nie ma majątku, mój stanie się jego własnością, jeżeli będzie nad nim czuwał. Wyrestauruje się dla niego pokój naprzeciwko składów. Ty zajmiesz się zainstalowaniem go tam. Obiad będzie jadł wieczorem z nami, w południe nie będzie miał czasu wracać tutaj, ponieważ lepiej jest, aby zarządca spożywał posiłek w polu razem z ludźmi.

Żona znalazła zaledwie blady uśmiech dla nowego zarządcy. Był niezgrabny i nieśmiały Pan domu w dalszym ciągu odbywał swoje wędrówki po targach winnych. Tego roku szczególniej często jeździł do miasta. Zbiór winogron ciągnął się wyjątkowo długo. Winnice jego produkowały przeszło trzydzieści tysięcy hektolitrów. Taki zbiór wymaga już całej fabryki: przed ogromnemi kadziami, mieszczącemi po dwadzieścia do dwudziestu pięciu tysięcy litrów, masa wózków, motorów, tłoczni znajdowała się w ruchu od świtu do nocy. Na górnej platformie, dokąd potężne żórawie podnosiły odrazu całe masy winnych gron, olbrzymie, mechaniczne walce zgniatały je i wtłaczały do kadzi. Ponieważ ostatnie dni były deszczowe, więc aby uchronić winogrona od gnicia na wilgotnej ziemi, zdwojono liczbę podnoszących żórawi. Walce jednak niemogły nadążyć zwiększonej pracy, przeto zadowolniono się pozostawieniem owoców na górnych platformach, obok walców, które je miały zgnieść następnego dnia.

Cały ten dzień Filip spędził w polu przy ludziach. Nadchodziła już noc, gospodarz jeszcze nie wracał. Filip zarządził sam przerwanie pracy. Wreszcie gospodarz powrócił do domu około jedenastej już w nocy.

Co mu tam opowiadano na targu w mieście — nie wiadomo. Dość, że przybywszy do domu, zaraz zaczął szukać żony. Nie było jej w domu.

— Prawdopodobnie pani poszła zobaczyć, czy wszystko jest w porządku w składach, czy się kadzie przypadkiem nie poprzechylały — poinformowała go służba.

Pan wziął latarnię i wyszedł z domu.

Żona była rzeczywiście w magazynach. Mąż usłyszał, że coś mówi i zawołał ją. Nie odpowiedziała zaraz, dopiero pochwili ukazała się przed nim.

— Co mówiłaś? — zapytał.

— Ja? — nic! Wszystko jest w porządku, wracajmy do domu!

— A ja słyszałem cię mówiącą... Czy jesteś rzeczywiście sama?

— Naturalnie!

— A więc, cóż mówiłaś?

— Nie wiem... nic! Jestem zadowolona, żeś wrócił. Wracajmy już!

— Mamy czas... Ponieważ jestem już na miejscu, chcę się sam przekonać, czy wszystko w porządku.

Mąż wszedł w głąb magazynu, pomiędzy dwa rzędy ogromnych kadzi, w których rozpoczął się już proces fermentacyi, ciemnych. Od światła latarni połyskiwał na nich tylko mosiądz śrub i kranów, obręcze i białe emalia numerów porządkowych.

— Ach! — odezwał się mąż — oto jest bezwątpienia to, co cię zaniepokoiło! i o czem mówiłaś do siebie... Niedopatrzenie Filipa. — Drzwi od kadzi numer 24 są źle zamknięte. Ta kadź jest na razie pusta, ale wkrótce się ją napełni. Sam zamknę dobrze te drzwi.

Wybrał klucz angielski, założył sztangę i przykręcił wielką śrubę, zamykającą szczelnie ten otwór, nazywany przez krajowców „dziurą człowieka“, albowiem przezeń wchodzili do kadzi robotnicy, którzy mieli ją czyścić. Następnie popukał swym kluczem w ścianę pustej kadzi.

— Dźwięczy, jak dzwon!... Czuję się usposobionym do roboty... Wejdę spojrzeć na górę...

— Proszę cię, wracajmy!

— Dlaczego? Pańskie oko konia tuczy!

Wszedł na górną platformę, nad kadziami.

— Aha! Widzisz, że dobrze, żem tu wszedł! Te winogrona zaczną fermentować, jeżeli się je tu zostawi. Dam ludziom odpoczynek w dzień, ale tę kadź trzeba jeszcze dziś w nocy napełnić.

I głosem energicznym zawołał zaraz po imieniu trzech robotników.

— Chodźcie! Musimy dziś jeszcze wtłoczyć te winogrona do kadzi.

Następnie zbliżył się do motoru elektrycznego, puścił go w ruch, połączył transmisyą z tłoczącymi walcami. Przy pierwszych porcyach, które spadły do kadzi, rozległ się, jakby głos na dole. Robotnicy zatrzymali się.

— Czy pan słyszał?

— To nic! To walce skrzypią — są nowe... Jedźcie dalej!

I wśród huku motorów, skrzypienia walców — robota posuwała się raźno naprzód. W dwie godziny kadź była pełna do połowy.

— Idźcie teraz spać, chłopcy! Jestem z was zadowolony!... Żono, wracajmy do domu, jeżeli chcesz...

...Kobieta siedziała zemdlona...

Pan wyjechał zagranicę nazajutrz. Zwłoki pana Filipa zostały pogrzebane tam w parku, pod mogiłą, zbudowaną z ogromnych klepek kadzi, z rozporządzenia pani...

rowe zarządzenia prezydyum przeciw posłom. Nacyonaliści twierdzą, że gdyby nie przeszkody ze strony socyalistów, zgodna praca Dumy z rządem byłaby możliwa.

Możliwość rozwiązania Dumy.

Petersburg, 6 maja.

(WAT). W związku z wczorajszemi zajściami w Dumie, twierdzą w kołach politycznych, że rozwiązanie Dumy nie jest wykluczone.

Dochodzenie przeciw posłowi.

(WAT). Prezydyum Dumy otrzymało oficyalne zawiadomienie, że przeciw posłowi **Czcheidze** wdrożone zostało dochodzenie sądowe z powodu jego antymonarchicznej mowy.

Wznowienie procesu o morderstwo.

(Telefonem.)

Przemyśl, 6 maja.

W tutejszym sądzie obwodowym, jako najciekawsza niewątpliwie w obecnej kadencyi przysięgłych, rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Leisorowi Eisnerowi false Schnesslowi, rodem z Orelca (pow. Lisko) lat 40 liczącemu, obwinionemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną jeszcze w 1906 r. w Paszowej na nieślubnem dziecku swojem i dziewki dworskiej Julii Pęcarskiej. Rozprawie przewodniczy r. Czaykowski, oskarżonego bronią adwokaci dr Grek ze Lwowa i dr Landau z Przemyśla.

Akt oskarżenia przedstawia przedewszystkiem tło sprawy. U Salomona Grometa, współwłaściciela dóbr Rakowa, służył koło 1905 roku, jako rządca, Leisor Eisner. W tymsamym czasie służyła tam także, jako kucharka, Julia Pęcarska, lat 31 licząca dziewczyna, mająca za sobą i przeszłość dość burzliwą i dwoje nieślubnych dzieci. Między nimi obojgiem, choć Eisner był żonaty, zawiązał się wkrótce stosunek miłosny, którego skutki nie długo kazały na siebie czekać. Eisner dał wtedy Pęcarskiej 130 K, aby odeszła ze służby. Uczyniła to, po porodzie zaś w miesiąc później, poszła do służby innej, do Herschla Grometa w Paszowej, odległej od o 3 klm. od Rakowej. Stosunek między nimi trwał dalej, Eisner zachodził do niej, namawiał ją jednak, aby służbę porzuciła, bo Grometowa struje jej dziecko. Nie wierzyła temu, nabrała jednak podejrzeń wobec samego Eisnera, a to dlatego, że radził jej nie spać z dzieckiem, ale przyzwyczajać je do kołyski. Przypuszczała więc, że Eisner nosi się wobec dziecka z jakimś złym zamiarem.

Istotnie, koło północy z 14 na 15 czerwca 1906 roku synek Pęcarskiej został otruty „scheidewasserem", a otrucie nastąpiło w chwili, gdy matka, mając dziecko przy piersi, spała z niem w kuchni dworskiej na łóżku. Sprawca otrucia dostał się do kuchni przez okno, w którem jednej szyby nie było, a włażąc, pozostawił na oknie ślady błota. Zbudzona krzykiem dziecka, zobaczyła Pęcarska uciekającego z kuchni mężczyznę, a spostrzegłszy, że dziecko jest otrute, zerwała się z łóżka i z krzykiem „To on, rządca, otruł mi dziecko!" wpadła do mieszkania swych służbodawców. Grometowie, ponieważ znanym był im stosunek Eisnera z Pęcarską, domyślili się zaraz o kim mowa. Posłano po lekarza do Liska, nie zastano go jednak w domu ,a dziecko na drugi dzień potem umarło, jak sekcya wykazała, z otrucia „scheidewasserem". Pęcarska, zarówno wobec wójta Stefana Mycy, jak i wobec proboszcza ks. Adama Orłowskiego, obwiniła Eisnera false Schnessla o morderstwo.

Dwie rozprawy. — Kara śmierci.

Na podstawie tych obwinień rozpoczął wachmistrz żandarmeryi Jabłczyński dochodzenia odrazu przeciw Schnesslowi i już 16 czerwca aresztował go, pomimo, że, jako alibi, przytaczał okoliczność, iż krytycznej nocy spał w domu, czego świadkiem miała być jego żona. Do połowy sierpnia trwało śledztwo. Alibi zostało obalone zeznaniami dwóch służących, a w następstwie tego po zebraniu całego materyału obciążającego, odbyły się w Sanoku dwie rozprawy główne, pierwsza od 12 do 13 września, a po jej odroczeniu od 15 do 17 listopada 1906 r., Schnessel przyznał się do ojcostwa, natomiast przecząc stanowczo, jakoby je miał otruć, rzucił podejrzenie na Pęcarską, oraz fornala dworskiego Dmytra Bobika. Część świadków zeznawała na niekorzyść oskarżonego, część zaś osłabiła silnie wiarygodność Pęcarskiej. Żądanie wizyi lokalnej, aby stwierdzić, czy Pęcarska mogła w nocy widzieć i poznać Eisnera, trybunał odrzucił, przysięgli zaś uznali Schnessla winnym 11 głosami zbrodni skrytobójczego morderstwa, a 8 głosami zbrodni usiłowanego nakłonienia do spędzenia płodu. — Schnessla zasądzono na karę śmierci.

Zażalenie nieważności.

Przeciw temu wyrokowi wniosła obrona zażalenie nieważności, a to z powodu: 1) odmówienia wizyi lokalnej, 2) wykazanej nieprawdziwości zeznań świadka Bobika. Zażalenie to jednak nie odniosło skutku. Najwyższy trybunał je odrzucił; poczem zmieniono Schnesslowi karę śmierci na 20 lat więzienia.

Sprawa zdawała się definitywnie załatwioną. W międzyczasie zaszła jednak okoliczność nader ważna. Jeden ze świadków z rozpraw Schnessla został zasądzony na 3 miesiące więzienia za fałszywe, w czasie tych rozpraw na niekorzyść oskarżonego, zeznania. Po tym wyroku, począwszy od 1 listopada 1907 r., wnosił Schnessel kilkakrotnie prośby o wznowienie postępowania karnego. Prośby te jednak sąd sanocki stale odrzucał — pomimo, iż Schnessel powoływał się w nich nietylko na wyrok, zasądzający Bobika i obwiniał Pęcarską, ale nadto naprowadzał świadków na okoliczność, że Pęcarska nie wie, kto zamordował dziecko, oraz, że Bobik namawiał Pęcarską do zeznawania na niekorzyść Schnessla.

Wznowienie procesu.

Sprawą zajął się żandarm Gajewski, który, udawszy się w okolice Rakowej i Paszowej, odszukał świadków, przed którymi Pęcarska miała powiedzieć, iż nie wie, kto dziecko otruł, oraz, że „Schnessel siedzi niewinnie, i że gdyby chciała, toby go uwolniła". Ponadto stwierdził Gajewski na miejscu, że poznanie Schnessla w nocy przez Pęcarską w kuchni, od blasku padającego od światła lampy w pokoju Grometów, było niemożliwe. Na podstawie tych badań wniósł Schnessel w lipcu 1912 r. ponowną prośbę o wznowienie i tę sąd sanocki odrzucił; natomiast wyższy sąd krajowy we Lwowie zniósł tę uchwałę odmowną i, zarządzając uzupełnienie dochodzeń, delegował do załatwienia tej sprawy sąd.

Po przeprowadzeniu uzupełniających dochodzeń, sąd tutejszy uznał w zasadzie, że istnieją warunki do wznowienia postępowania karnego i uchwałą z grudnia 1913 r. dozwolił je. Prokuratorya wniosła sprzeciw, odrzucony jednak przez wyższy sąd krajowy lwowski, i oto dziś stanął przed sądem ponownie człowiek, obwiniony o zbrodnię, ośmioletniem więzieniem niezłamany i rozpaczliwie próbujący ratunku.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Uroczyste posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się dnia 23 maja b. r. w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. W programie posiedzenia jest przemówienie prezesa Akademii umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego, sprawozdanie generalnego sekretarza profesora Ulanowskiego, ogłoszenie nagród, oraz odczyt profesora Michała Siedleckiego pod tytułem „O wartości osobnika wśród istot żywych". Dnia 22 maja odbędzie się posiedzenie administracyjne w gmachu Akademii umiejętności.

Wybory do Rady miasta Krakowa. Wczoraj magistrat przystąpił do pisania legitymacyj. Po ukończeniu tej czynności nastąpi rozsyłanie kart głosowania z legitymacyami do wyborców.

Echa zgonu wielkiego artysty. Dzisiaj, o godzinie 9 rano, w kościele ks. Franciszkanów, ks. Paweł Franciszkanin odprawił mszę św. żałobną za duszę ś. p. Józefa Chełmońskiego. Obecni byli wszyscy profesorowie krakowskiej akademii sztuk pięknych, wielu znanych artystów-malarzy, słuchacze akademii i liczna publiczność. Na chórze prof. Kopystyński z uczniami odegrał „Requiem" Poppera i solo „Andante funèbre" Svendsena. Chór akademicki pod kierownictwem prof. Wallek-Walewskiego odśpiewał mszę Verhulsta.

Dzień kwiatka na „Dom pracy". Dnia 14 b. m., we czwartek, odbędzie się uliczna sprzedaż kwiatka, z której dochód przeznaczony został na „Dom pracy". Przewodnicząca komitetu p. Leowa, uprasza panie, które podjęły się zorganizowania sprzedaży kwiatka w pojedynczych dzielnicach, aby pozyskały dla pracy nad tem dobrem dziełem jak największą ilość osób, aby praca nie była tak wyczerpującą, a szła składnie. Oprócz kwiatka pojedynczego, „osobistego" niejako (cena 10 hal.), sprzedawany będzie także kwiatek do wystaw sklepowych, kosztujący 30 hal. Pożądanem byłoby, aby jak największa ilość sklepów udekorowała nim swoje wystawy. W tym celu uprasza się panie, aby w dniach 8 i 9 b. m. obeszły sklepy dla przyjęcia zamówień na kwiatek „wystawowy". Niewątpliwie, dla tak pięknego celu, zamówienia te będą liczne.

Z teatru miejskiego. „Awantura" (La belle aventure) Roberta de Flers i A. Caillavet'a, która wypełni najbliższy wieczór premierowy i kilka z rzędu wieczorów następnych, była w Paryżu sensacyą tego sezonu. Znakomita ta, arcyzręczna spółka autorska posiada widocznie specyalny jakiś sekret zdobywania sobie szturmem serc publiczności. Najnowszy zaś jej utwór przewyższa wszystkie poprzednie, nietylko pełnym ciepła humorem i serdeczną prostotą, ale przedewszystkiem tą niesłychaną, czarującą dystynkcyą, która ujmuje i zachwyca.

Z Towarzystwa technicznego. We czwartek 7 maja o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie tygodniowe, na którem radca bud. miejsk. Kłeczek, wygłosi odczyt p. t.: „Projektowanie projektów poprzecznych i podłużnych ulic miejskich".

Towarzystwo „Esperanto" komunikuje, że ogłoszony w ostatnich dniach kurs języka Esperanto rozpocznie się we czwartek 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem i, że wpisywać się można jeszcze do powyższego terminu.

Krajowa konferencya nauczycielska rejonu inspekcyjnego krakowskiego odbędzie się w Krakowie w dniach 13 i 14 maja b. r.

III kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się w sądzie krajowym karnym w Krakowie dnia 2 czerwca. Między innemi odbędą się rozprawy: o włamanie na pocztę w Podgórzu przeciwko Falkowi; rozprawa Mikułowskiego, byłego zastępcy egzekutora miejskiego w Krakowie, o zbrodnię sprzeniewierzenia i głośna sprawa Solarzy z Niepołomic o zbrodnię morderstwa, popełnionego na czterech osobach.

„Antimilitaryści". Od kilku dni już władze były na tropie zorganizowanej spółki, której celem było uwalnianie popisowych od wojska — w sposób różny, w jaki się tylko dało. Najwybitniejszym członkiem tej spółki była niejaka Adela Kleinwachsowa, 40-letnia „prywatystka", która też znalazła się już w aresztach. Obok niej aresztowano jeszcze kilku młodych ludzi w wieku popisowym, na których korzyść Kleinwachsowa rozmaitemi sposobami „interweniowała". Oczekiwane są jeszcze dalsze aresztowanie, istnieje bowiem przypuszczenie, że krakowska ta spółka „antimilitarystów" jest częścią większego stowarzyszenia, ogarniającego całą Galicyę. Dochodzenia są utrudnione, gdyż żaden z uwięzionych nie chce nic zeznawać.

Tajemniczy napad. Albo „strach ma wielkie oczy", albo rzeczywiście coś było na „okropnym" napadzie, jakiego dokonano wczoraj, wedle doniesienia do policyi, na mieszkanie p. Wincentego Siatki przy ulicy Starowiślnej. Mianowicie wieczorem około 9 wtargnęło tam dwóch ucharakteryzowanych mężczyzn, z przyprawionemi brodami, z których jeden trzymał w ręce rewolwer. — Kierunek jednak zbrodniczych niewątpliwie zamiarów napastników nie został wyjaśniony, na krzyk bowiem znajdujących się w tym pokoju terminatorów oraz synów p. Siatki, napastnicy uciekli, zbrodniczych swych zamierzeń nie zdążywszy urzeczywistnić. Że byli ucharakteryzowani i mieli przyprawione brody, to stwierdził syn p. Siatki, studyujący tajemnice zawodu fryzyerskiego. Że jeden z napastników miał rewolwer, widzieli wszyscy, aczkolwiek na szczęście nie słyszeli jeszcze strzału. Dokąd się ci straszni bandyci udali po ucieczce z mieszkania p. Siatki i na kogo wykonają następny zbrodniczy napad — nie wiadomo. Dochodzenia w toku; może uda się wykryć, kto to tak przestraszył domowników p. Siatki.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około 10 w nocy w kramie z owocami bojki Prokopa Kowala, rodem z Synowódzka, 24-letnia Marya Jeden zażyła w zamiarze samobójczym większą dozę kwasu karbolowego. Tak przynajmniej przedstawił sprawę wspomniany Kowal. Ponieważ jednak wyjaśnienia jego wydały się niedostatecznemi, wypadek zaszedł o późnej porze i nie było przy nim świadków, ponieważ dalej, nie zostało wyjaśnionem, skąd niedoszła samobójczyni wzięła truciznę, Kowala na razie uwięziono aż do rzeczywistego wyjaśnienia sprawy. Zdaje się, że tragiczny ten wypadek był epilogiem afery miłosnej. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do szpitala; stan jej jest ciężki, przesłuchać jej nie można, co także między innemi jest powodem trudności wyjaśnienia sprawy.

Amatorzy garniturów. Dwaj wyrobnicy, 26-letni Wojciech Godzik i 29-letni Michał Król, bacząc na zmianę sezonu zimowego na wiosenny, postanowili tańszym kosztem zaopatrzyć się w pewną ilość garniturów ubrań. Uskutecznili to w ten sposób, że przy przewożeniu rzeczy p. Pinkusa Czaczkiesa skradli mu kilka garniturów i jeszcze jakieś „drobiazgi". Sprawa zakończyła się smutnie — kradzież wykryto, garnitury wróciły do prawego właściciela, a „amatorzy" krakowscy znaleźli się po kluczem.

Pomysłowy młodzieniec. Leib Fischgrün, chłopiec 18-letni, zatrudniony u właściciela piekarni Schmeidlera, od dłuższego czasu w ten sposób powiększał swoje skromne zresztą dochody, że rzekomo w imieniu swego pracodawcy brał towar od kupców na kredyt i następnie je sprzedawał, gotówkę oczywiście obracając na własne potrzeby. Pomosłowego ekonomistę, tak świetnie znającego w praktyce prawa obrotu pieniężnego, zamknięto „pod telegrafem".

„Prawo lynchu" w Dąbiu. Wczoraj w biały dzień mieszkańcy gminy Piaski-Dąbie, nb. przyłączonej już do Wielkiego Krakowa, byli świadkami barbarzyńskiej sceny, która wprawdzie stanowiła samosąd nad złodziejem, jednak robiła przykre wrażenie, a dobrego świadectwa „sędziom" nie wystawia. Na gorącym uczynku kradzieży schwycił właściciel domu Jakób jakiegoś młodego człowieka, który właśnie wynosił ubranie parobka Jakóba. Na wołanie Jakóba nadbiegł parobek i jeszcze kilku ludzi. Nieszczęsnemu złodziejaszkowi dano odrazu kilka szturchańców, następnie podprowadzono go do budynku fabryki wódek Szymczakowskiego, połączonej z wyszynkiem, przywiązano do znajdującego się koło werandy słupa i zaczęto nieludzko bić. Dopiero tak zbitego odprowadzono do policyi, aby wymiar kary złodziejowi uzupełnić. Obrazek ten zupełnie przypominał jakieś stepy dalekiego zachodu w Ameryce, gdzie panuje jeszcze prawo Lyncha.

Przy tej sposobności należy wspomnieć, że w Piaskach-Dąbiu wogóle panują stosunki dość prymitywne. W nocy ulice są bardzo słabo oświetlone rzadko rozstawionemi mdłemi, naftowemi latarniami, panują poprostu ciemności. Aby zabezpieczyć się przed niespodziankami, tamtejsi obywatele na noc spuszczają z łańcuchów złe psy i puszczają je na ulice bez kagańców. Psy te wprawdzie bronią dostępu złodziejom, ale opadają także spokojnych, zmuszonych do wracania nocą z pracy przechodniów. Należałoby to unormować.

Spalona wieś. Z Warszawy telegrafują: Ubiegłej nocy nadeszła tu wiadomość, że cała wieś Łosień, w powiecie będzińskim padła ofiarą pożaru. Spaliło się przeszło sto domów, oraz zabudowania gospodarskie wraz z żywym inwentarzem. W płomieniach zginęło także troje dzieci; 800 osób bez dachu.

Kronika lwowska.

Tycyan we Lwowie. Jak wiadomo, w galeryi zakładu Ossolińskich w jednym z obrazów odkryć miano Tycyana. W sprawie tej „Gazeta Wieczorna" zamieszcza opinię członka zarządu muzeum zakładowego dra Tretera.

Dr Treter oświadczył: Sprawa ciągnie się od lat kilku; obraz dawno był „podejrzany". Wiedzieliśmy, że należy on do szkoły weneckiej. — Przypuszczaliśmy co najwyżej Tintoretta, nie śmiąc marzyć o Tycyanie. Płótno przedstawia portret starszego mężczyzny w kołnierzu futrzanym. Tworz znakomicie zachowana, na pierwszy rzut oka zdradza mistrza, reszta malowidła niknie jednak pod licznemi „poprawkami", które widocznie pochodziły od niepowołanych restauratorów. Te kilkakrotne przemalowania zatarły pierwotny charakter obrazu i stały się powodem jego tak długiego ukrycia. Wskutek braku odpowiednich funduszów nie można było pomyśleć o restauracyi zabytku, zwłaszcza, że opierał się temu przez długi czas ś. p. Antoni Małecki, czcigodny kurator Ossolineum. Zdarzało się bowiem podobno dawniej ,że przedmioty, oddawane do restauracyi, albo oceny, nigdy już do muzeum nie wracały. Dopiero przed kilkoma laty, na przedstawienia prof. Antoniewicza i hr. Pinińskiego posłano obraz do Wiednia, do radcy Gerischa w celu restauracyi. Radca Gerisch, restaurator wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, wskutek licznych zajęć, długo nie mógł zająć się naszym obrazem. Urgowano kilka razy, ale bezskutecznie. Dopiero niedawno za pośrednictwem prof. Kazimierza Pochwalskiego nadeszła wiadomość, że tajemniczy obraz jest dziełem Tycyana. Podpis mistrza znalazł się na nim po zdjęciu wierzchniej powłoki. Bliższych wiadomości na razie brak.

Co do ceny oświadczył dr Treter, że jestto rzecz bardzo względna. Przedewszystkiem wartość tego rodzaju zabytków normuje się na wielkich rynkach europejskich. Cena mogłaby się wahać między 6—60 tysiącami koron, zależnie od tego, ile oryginalnej Tycyanowskiej powłoki zostało się na malowidle po zdjęciu poprawek.

Tramwaj dla obsługi poczty. Ministerstwo handlu poleciło lwowskiej dyrekcyi poczt, aby weszła z gminą miasta Lwowa w rokowania o przewożenie posyłek i listów zapomocą tramwaju elektrycznego z głównego dworca do gmachu dyrekcyi przy ul. Sykstuskiej. Ponieważ polecenie ministerstwa handlu jest pomyślne dla Lwowa, przeto rokowania prawdopodobnie rychło doprowadzą do celu.

Strzały na ulicy. Ze Lwowa telefonują nam: Na placu halickim w oczach setek przechodniów strzelił dzisiaj przed południem 19-letni Józef Marusiewicz, nie mający zajęcia, do murarza, Bronisława Kamińskiego i zranił go w czoło. Drugi strzał skierował Mazurkiewicz do Józefa Migasiuka, kolegi Kamińskiego, ale kula przebiła tylko krysę kapelusza. Motywem czynu ma być zazdrość o kobietę. Rannego przewieziono do szpitala. Nie grozi mu niebezpieczeństwo. Sprawcę aresztowano.

Ze świata.

Echa pojedynku. Z Leoben piszą pod datą 4 b. m.: Dziś przybył do Leoben za gleitem żelaznym student akademii górniczej p. Stanisław Kamiński, który był sekundantem zabitego w pojedynku w dniu 28 marca b. r. Karpińskiego. Kamiński zaraz po przyjeździe zgłosił się z zeznaniami do prokuratoryi państwa. Dziś także wypuścił sąd na wolną stopę sekundantów Wicherkiewicza, studentów Ostrowskiego i Szweda. Rozprawa przeciw wszystkim trzem studentom odbędzie się w ciągu bieżącego miesiąca. O miejscu pobytu Wicherkiewicza, który 28 marca zbiegł z Leoben — władze tutejsze nie mają dotychczas wiadomości.

Katastrofa kolejowa. Z Berna telegrafują: Koło stacyi Sokolnice, oddalonej o 10 kilometrów od Berna, zderzył się wczoraj wieczorem pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem 2 osóby zostały ciężko zranione.

Z wiedeńskich teatrów. Piszą nam z Wiednia: Maj jest oficyalnym epilogiem teatralnego sezonu, spędza z afiszów premiery, zastępuje je wznowieniami, maj jest sezonem gości i literackiego repertuaru. Od przeszło miesiąca już gości w lokalu bankrutującego „Colosseum", tyrolska trupa włościańska Exla, najlepszy niemiecki teatr chłopski, operujący wybornym zespołem, a posiadający świetnych aktorów. Występom tego świetnego teatru towarzyszy duże powodzenie.

Drugą gościnną zbiorową w bierzącym sezonie zaprezentował Maksymilian Reinhardt, któremu w tym roku nie towarzyszyło szczęście ani w cyrku, gdzie wystawił legendę Schmidtbonna „Syn marnotrawny", ani w Carl-teatrze, gdzie z Moissim w głównej roli pokazał jeden z przerażających swym realizmem dramatów Strindberga. Publiczność zawiodła, ale jeszcze bardziej zawiódł spodziewany sukces artystyczny. Kult Reinhardta zaczyna... wychodzić z mody.

W „Residenzbühne" występuje obecnie gościnnie Helena Thimig, młodziutka, a bardzo utalentowana aktorka królewskiego dramatu w Berlinie, córka dyrektora „Hofburgtheatru", która [illegible] „Minny von Barnhelm" zdobyła sobie serce publiczności wiedeńskiej.

W najbliższych dniach rozpoczyna na „Nowej wiedeńskiej scenie" dłuższą gościnę Aleksander Moissi, dziś najlepiej... płatny aktor niemiecki, który w berlińskim „Deutsches Theater" pobiera 120.000 marek rocznej gaży.

„Alt Wien 1814". Z Wiednia piszą nam: Taką nazwę nosi w bierzącym roku „Kaisergarten", dawna „Wenecya we Wiedniu", najdawniejsze i największe letnie „etablissement" rozrywkowe stolicy austryackiej, od lat kilku zamykające sezon przedwcześnie wskutek niepowodzenia finansowego. Na pamiątkę roku kongresowego, a raczej dla zwabienia publiczności do „Kaisergartenu" przebudowano go na „Wiedeń przed 100 laty", poodtwarzano zręcznie dawne budowle, jako to „basztę", „bramę karyncką", „bramę czerwoną", dawny „Burgtheater", teatr przy bramie karynckiej i t. p. Wiedeńczyk ma rozrywkę, bardzo miłą i sentymentalną, patrząc na gmachy, jakie zna z obrazków, zgrabne i — jak na dzisiejsze czasy — egzotyczne. Personal „Kaisergartenu" poprzbierany, w tym roku w stroje z epoki wielkiego kongresu. W dużym nowym teatrze „Kaisergartenu" wystawiono nową, okolicznościową i bardzo wystawną operetkę z muzyką Eislera p. t.: „Anno 1814". Teatr „modernistycznych" jednoaktówek, dalej „Moulin rouge" i mnogie pawilony szampanowe ratują honor dawnego „Kaisergartenu", jako „eleganckiego" i drogiego „etablissement".

Niemieckie panienki i więźniowie. Z Wiednia piszą nam: Lokatorowie zakładu karnego w Stein używani są często do prac poza więzieniem. Onegdaj dozorcy wpadli na ślad bardzo obfitej korespondencyi prowadzonej między więźniami, a kilku panienkami z zamożnych niemieckich rodzin w Krems. Korespondencya miała charakter miłosny, a wynikało z niej, iż romantyczne damy zaopatrywały odsiadujących w Stein karę rabusiów, morderców i t. d. w tytoń, wódkę i wino. Policya bardzo energicznie położyła koniec panieńskim romansom, poodsyławszy kilku niebezpiecznych więźniów-Don Juanów do cel więziennych, a panienkom udzieliwszy surowej adnomicyi.

Afera ta przypomina słynną historyę listów miłosnych dziewcząt pruskich do... murzynów w Afryce i rzuca smutne światło na moralność dziewcząt „najcnotliwszego" narodu.

Zmarli.

Kazimierz C h o l e w i c z, budowniczy, przeżywszy lat 42, umarł wczoraj w Łodzi.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 5 maja termometr doszedł od + 7·5 do + 22·7 C.; barometr opadał.

Dnia 6 maja o godzinie 7 rano stan barometru 736·8 mm., termometru + 11·9 C.; wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sroda: „Warszawianka" i „Sędziowie".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sroda: „Lola z Ludwinowa".

Repertuar teatru lwowskiego.

Czwartek: „Rigoletto".

„Ruszyło się"...

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 maja.

Jeden z bawiących tu polityków polskich udzielił waszemu korespondentowi następujących informacyj:

— Pytasz pan — mówił — jak oceniam wyniki konferencyj przewodniczących klubów? Nie oceniam ich optymistycznie, ale streszczam je w wyrażeniu: „r u s z y ł o s i ę". Mianowicie ruszyło się machinę biurokratyczno-centralistyczną z martwego punktu, — w kierunku przywrócenia konstytucyi.

Rząd ostatecznie przekonał się, że parlament potrafi upomnieć się o swoje prawa i nadal nie ma zamiaru znosić obojętnie absolutyzmu pod pokrywą paragrafu 14-go.

Niestety prezydent Izby Sylvester nie zdradził w tej akcyi inicyatywy i dopiero przyłączył się do roboty przewodniczących klubów, którzy niedwuznacznie dali rządowi do poznania, że dalsze robienie budżetu na podstawie § 14 byłoby krzyczącem nadużyciem, za które wcześniej lub później, rząd byłby przez parlament pociągnięty do odpowiedzialności.

Czy parlament — mówił dalej informator waszego korespondenta, — będzie w czerwcu zwołany, nie wiadomo w tej chwili, gdyż zależeć to będzie w znacznej mierze od wyniku rokowań czesko-niemieckich.

Na wszelki sposób Koło polskie niewątpliwie, przez zwołanie konferencyi przewodniczących klubów, zyskało na powadze i politycznem wobec rządu znaczeniu, gdyż w sposób zdecydowany zaznaczyło swoje wobec niego konstytucyjne stanowisko.

Pomnożenia wydatków na zbrojenia rosyjskie.

(T e l. A g. p e t.).

Petersburg, 6 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy kierownik ministerstwa skarbu B a r k omawiał główne zadania polityki finansowej, podnosząc, że mimo licznych apelów do ograniczenia zbrojeń, państwa sąsiednie nie przestają się zbroić, wobec czego Rosya nie może wyrzec się pomnażania wydatków na cel obrony narodowej.

Kadet S z i n g a r e w krytykował w dłuższem przemówieniu wywody Barka, podnosząc, że wzrost wydatków na wojsko zachwieje dotychczasowemi stosunkami w finansach państwowych, albowiem wydatki na obronę narodową wzrosły o 6 prc., a wydatki na oświatę tylko o 3 prc. Wydatki na siłę zbrojną wzrastają niesłychanie. Bilans ostatnich lat jest niekorzystnym. Ważną pozycyę zajmuje w nim praca robotników rosyjskich, którzy muszą szukać pracy za granicą. Same pogłoski o ewentualnym zakazie emigracyi sezonowej do Niemiec wywołały w Niemczech zaniepokojenie, gdyż rolnicy niemieccy nie mogą się obejść bez robotników rosyjskich. Rząd nie poczynił żadnych przygotowań dla uregulowania tej kwestyi. Mowca zarzucał, że spekulacya giełdowa dotarła także na pole obrony narodowej.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 6 maja.

Z Vera Cruz donoszą: Obecnie już nietylko Amerykanie, ale także i Meksykanie opuszczają masowo stolicę. Twierdzą bowiem, że Huerta ustąpi lada godzina, z powodu czego obawiają się w mieście rzezi i mordów.

Villa a Huerta.

Londyn, 6 maja.

Z Torreon donoszą: Generał powstańczy Villa odrzucił wezwanie Huerty, aby połączył się z nim do walki przeciw Stanom. Villa oświadcza, że nie może przyjąć tej propozycyi, gdyż jestto jedyna sposobność obalenia Huerty.

Walki w Meksyku.

Waszyngton. Admirał Mayo donosi, że w dalszym ciągu odbywają się codziennie potyczki między wojskami związkowemi, a powstańcami koło Tampico. Mayo donosi , że jeżeli tego zajdzie potrzeba, nie będzie mu trudno siłami, które ma do dyspozycyi, zająć Tampico.

Zebranie się pośredników.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bryan podaje do wiadomości, że pośrednicy amerykańscy zbiorą się 18 maja przy wodospadach Niagary na terytoryum kanadyjskiem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donosi „Korespondenz Wilhelm", że cesarz przepędził noc dobrze. W stanie zdrowia nie zaszła żadna zmiana.

Rosyjscy prowokatorzy w Pradze.

Praga. „Prager Tagblatt" donosi: Z okazyi aresztowania rosyjskiego literata Kochanina, okazało się, że w Pradze bawią prowokatorzy rosyjscy, do których należy także urzędnik policyjny Sławiński. — Prowadzi on agitacyę wśród kolonii rosyjskiej w Pradze.

Niepokojące wiadomości z Albanii.

Wiedeń. Z Durazza nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości, które stoją w sprzeczności z zapewnieniami hr. Berchtolda o konsolidacyi stosunków w Albanii. Walki między Epirotami a Albańczykami koło Argyrocastro trwają dalej. Wiadomości, jakoby Grecya wycofała wszystkie swe wojska z Epiru, są nieprawdziwe .W szeregach powstańców walczy wielu oficerów i żołnierzy greckich, wraz z artyleryą i mitraliezami.

Durazzo. Według telegramu, jaki otrzymał rząd albański z miejscowości Hormanova, położonej na południowy wschód od Tepeleni, 200 Albańczyków wyznania mahometańskiego, którzy schronili się do tej miejscowości, zostało pojmanych przez Epirotów. Pojmanych pognano do miejscowości Kodra, gdzie ich zawleczono do cerkwi prawosławnej i w s z y s t k i c h d w u s t u ż y w c e m u k r z y ż o w a n o. Epiroci podpalili następnie cerkiew. Gdy za dwa dni nadciągnęła żandarmerya albańska i obsadziła Kodrę, znalazła w cerkwi już tylko na pół zwęglone zwłoki. Wiadomość o tem wywołuje w Albanii ogromne wzburzenie.

Uratowanie rozbitków.

Nowy Jork. Parowiec „Franconia" donosi z Sable Island, że uratował 13 rozbitków parowca angielskiego Columbia, który jechał do Nowego Jorku z Antwerpii. Na morzu znajduje się jeszcze łódź ratunkowa z dwoma oficerami i 17 ludźmi załogi. Parowiec „Franconia" wyjechał na poszukiwania za łodzią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 6 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·52. Renta majowa 82·45. Renta koronowa węgierska 81·30. Akcye austr. zakł. kred. 609·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 580·50. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 496·50. Akcye kolei państwowych 700·50. Lombardy 98·75. Akcye fabryki broni —.— Akcye tytoniowe 434·50. Alpiny 816·—. Rima-Muranyi 638·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 221·—. Ruble 252·25. Skoda 746·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.